
W czasie bombardowania Warszawy w dniu 25.9.1939 roku siedzi dwóch facetów na dachu pełniąc służbę OPL. Jeden z nich ma potworną czkawkę. Bomby lecą, domy wałają się w gruzy, a on czka bez przerwy.

- Felek, przestrasz mnie - zwraca się do towarzysza - bo już nie mogę wytrzymać, tak mnie ta czkawka męczy.

Rok 1939. Gwałtowny wywóz mebli przez okupanta. Spotyka się dwóch warszawiaków:

- Słyszałeś. Orbis organizuje wycieczkę popularną do Berlina.

- Pod hasłem "poznaj swoje meble".

Znana dziennikarka warszawska na wiosnę 1939 podała się jako kandydatka na żywą torpedę.

W październiku 1939 warszawiacy ostrzegali się wzajemnie przed stykaniem się tą panią.

- Dlaczego?

- Bo chodzi po mieście - jako niewypał.

Kumoszka staromiejska spowiada się, klęcząc przed konfesjonałem.

- Kilka razy na dzień zdarza się - i grzeszę. Bo gdy słyszę samolot niemiecki, to nie mogę wytrzymać (syna mi podczas oblężenia zabili) i przeklinam z cicha:

- A bodaj was, żebyś kark, szło dro skręcił.

- O, to nie po katolicku, moje dziecko. Nie po katolicku, tak nie można.

- A coś innego można mówić, proszę księdza?

- Trzeba mówić: Wieczny odpoczynek racz mu dać Pani...

Za książką *Satyra w konspiracji 1939-1944*, opr. Grzegorz Załęski, Wydawnictwo LTW, Warszawa 2011.